

ZŁOTY STOK - Społeczność lokalna nie chce pozostawać w cieniu innych gmin

Napisano dnia: 2025-03-10 13:23:03



(Inf. wł.). **Wśród społeczności gmin, które wrześnie powódź z ubiegłego roku potraktowała mniej dolegliwie, z każdym kolejnym miesiącem narasta frustracja. Mieszkańcy odnoszą wrażenie, że ich zbiorowe potrzeby, wymagające wsparcia ze strony państwa, są odsuwane na drugi plan. Mają tego konkretne przykłady, dlatego wykazują niezadowolenie.**

*- Rzeczywiście takie sygnały do mnie napływają, więc mamy prawo czuć się w jakimś stopniu odrzuceni. W pierwszych miesiącach wszyscy bardzo rozumieliśmy potrzeby tych gmin z powiatów kłodzkiego oraz ząbkowickiego, które najbardziej ucierpiały. W międzyczasie zabraliśmy się za usuwanie bałaganu popowodziowego oraz szkód. Tych drugich, według pierwszego protokołu oszacowania, mamy na ponad 15,6 mln zł. Teraz jest ich więcej, bo zostały ujawnione bądź są ujawniane w trakcie kolejnych prac - mówi burmistrzynie Złotego Stoku **Grażyna Orczyk**: - Po drodze pomagaliśmy gminom zdewastowanym kataklizmem, przekazując im to, co darczyńcy kierowali na naszą rzecz. Nie wykazywaliśmy niecierpliwości, oczekując na fundusze zewnętrzne. Jednak liczyliśmy na sprawną komunikację z nami ze strony instytucji przyznających lub rozdzielających pieniądze. Tym bardziej, że wielokrotnie padały hasła typu "Odbudowa plus" i zapowiedzi, że wszystkie gminy poszkodowane przez powódź odbudują to, co straciły, w lepszym standardzie. Z wideokonferencji organizowanych do końca tamtego roku, w których brałam udział, wynikało, że jest kwestią czasu, jak otrzymamy środki finansowe na niwelowanie najpoważniejszych szkód...*

W samym Złotym Stoku najbardziej ucierpiały ujęcia wodne i sieci rozpraszające. Spółka gminna doraźnie wymieniła uszkodzone albo uzupełniła brakujące rurociągi. Podjęto współpracę ze specjalistami z Politechniki Wrocławskiej, aby solidnie wykonać zakres robót, w tym uratować studnie na obszarach ujęć.

Na terenie gminy najbardziej zniszczoną przez powódź drogą jest powiatowa w Mąkolnie, przy której został uszkodzony mur oporowy. Wydawało się, że i w jej przypadku szybko napłyną pieniądze na likwidację skutków żywiołu. Do tej pory nic takiego się nie stało.

- Czekaliśmy na informację z urzędu wojewody, że jakąś kwotę dostaniemy, tymczasem nadeszła telefonicznie, że nic nie dostaniemy. Przynajmniej w tym pierwszym etapie przyznawania środków popowodziowych gminom i powiatom. Nie tracę nadziei, też rozumiem, że są gminy bardziej potrzebujące. Tyle że czas działa na naszą niekorzyść - zauważa rozmówczyni DKL24.PL.

Stąd ta frustracja społeczeństwa, które chce być zauważone przez władze centralne ze swoimi problemami. Muszą one pamiętać, że na wszystkie zamierzenia jest niezbędna dokumentacja, że z jej opracowaniem związany jest upływ czasu oraz niemałe koszty; tylko na przygotowanie dokumentów dla ujęć wodnych i sieci należy wydać netto około 300 tys. zł, na operaty dotyczące innych zadań około 50 - 60 tys. zł. Dla niedużej gminy to są duże pieniądze. Jej wspólnota oczekuje solidnego zapewnienia przez stronę rządową, że zagwarantuje przekazy środków i jakiego rzędu. Już wiadomo, że po wsparcie w wysokości 80 proc. gmina Złoty Stok nie sięgnie, bo po prostu nie ma z czego się dołożyć.

(bwb)